Nr 114. We Lwowie Sroda dnia 20. Maja 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg, do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów, 19. maja.

Mało jest zapewne rzeczy równie charkterystycznych dla stosunków, które się mają rozwinąć w przyszłej kadencji Rady państwa, jak pomysł konserwatywnego Komitetu przedwyborczego w Salcburgu, ażeby do ubiegania się o krzesło poselskie wezwać byłego prezydenta ministrów z pamiętnej epoki reakcyjnej, JE. br. Aleksandra Bacha. Dla pomysłu zaś tego nie ma znów charakterystyczniejszego określenia jak to, które mu dała *Presse*, nazywając go „dziwnym“. Nawet pismu półurzędowemu i to tak półurzędowemu jak *Presse*, „dziwnym“ wydaje się ten pomysł.

Nawet więc ten organ, który bywa zwykle bardzo nieczuły na autonomiczne dążenia prawicy, nie może powstrzymać się od zdziwienia, że w łonie tej prawicy, — która tyle razy przysięgała na sztandar autonomji — znajdują się jeszcze ludzie z pozoru do niej należący, w gruncie zaś tak z nią sprzeczni, że się ani na chwilę nie zawahali, jednym z najgodniejszych kandydatów swoich uznać człowieka, który w państwie najabsolutniejszem mógłby śmiało uchodzić za nieprześcigniony wzór centralizmu.

Cóż dopiero mówić o tych, którzy wierzą dziś z całego serca, iż dla Austrji nie ma zbawienia po za sprawiedliwem uwzględnieniem praw i potrzeb pojedyńczych krajów i narodowości? Dla tych strasznem jest poprostu samo imię Aleksandra Bacha.

I nie bez słuszności. Człowiek ten przeznaczony niegdyś na zniszczenie jednym zamachem wszystkich nabytków wolności, wywalczonych w ciągu lat długich, oblanych strugami krwi i potu, znakomicie wywiązał się ze swego zadania. Któż nie zna strasznej reakcji perjodu rządów Bacha? Niszcząc to, co uważał za szkodliwe, wyrwał z korzeniem i to, co było niezbędnem i usuwając, jak mniemał, nadmiar swobody, wyrwał z serca Austrji ideały niezależnego życia społecznego, a państwo naraził na długi szereg klęsk wewnętrznych i zewnętrznych. Czyż więc nie jest już to samo niewypowiedzianie przykrą ironją, że człowiek ten ma zająć miejsce w szeregu walczących w imię równouprawnienia krajów i rozwoju konstytucji?

Mimo to nie chcemy malować strachów na ścianie i nie podzielamy zdania tych, którzy kandydaturę Bacha skłonni są uważać za jakąś przepowiednię bądź to powrotu okresu reakcji, bądź to jakiejś innej zmiany systemu. Jesteśmy przekonani, że wolność zanadto głęboko wżyła się w istotę ludzi XIX wieku, ażeby jej zaszkodzić mogło nawet dziesięciu Bachów, chociażby w parlamencie takim, jak austrjacki.

Zdaniem naszem, musiałaby chyba wymrzeć cała generacja dzisiejsza a na jej miejscu wzróść inna, zawczasu wprawiana do jarzma, ażeby można było bez ostatecznej zguby państwa próbować powrotu epoki bachowskiej. Co nas jednakże niepokoi i co nam każe zwrócić uwagę na wskrzeszenie tego dawno zmarłego w polityce imienia, to leży w zakresie o wiele szczuplejszym i przedstawia się nam, jako jedna z praktycznych kwesyj polityki codziennej.

Wskazaliśmy już powyżej na sprzeczność, jaka zachodzić musi w opinji ludzi, którzy należą do stronnictwa autonomicznego, a przytem powołują skrajnych centralistów na swoich przedstawicieli. Sprzeczność ta istnieje oddawna: bywały chwile, że p. Lienbacher okazywał się centralistą, wcale niegorszym od pierwszego lepszego ze swoich niedalekich sąsiadów z lewej strony Izby. Nawet nigdy nie chodził on w pojedynkę. Miał zawsze po za sobą kilku ludzi, dla których klerykalizm był celem, a centralizm dla tego był tylko schowany w zanadrze na czas pewien, że tylko na „autonomję“ łapać się dawała prawica i używał jako środek do celu. Jeżeli dzisiaj ludzie ci w br. Bachu upatrzyli sobie tak bardzo pożądany nabytek, to nie dzieje się to bynajmniej bez celu: o przekonania autonomiczne nikt nie posądzi kanclerza państwa z epoki zajadłego centralizmu i nieubłaganej germanizacji, a że znajdzie się on w obozie Lienbachera, jak we własnym domu, to nie ulega wątpliwości.

Obóz ten powoli odsłoni maskę, a jeżeli się stosunki złożą odpowiednio, jeżeli owo „stronnictwo środkowe,“ które dziś już nie należy do bajek z tysiąca i jednej nocy, przyjdzie oczywiście do skutku, prawica przekona się ku wielkiej przykrości, że na własnych piersiach wychowała sobie wroga. Lienbacher z Bachem u boku nie będzie ani mógł, ani potrzebywał robić sobie żadnych skrupułów z autonomistami. Każdemu usiłowaniu we właściwym ich kierunku stanie na poprzek jeszcze z większą zaciętością, niż w rozprawach o *deutsche Staatssprache*, a jeżeli się nadarzy po temu sposobność, dla czegożby sam nie miał wskrzesić kiedyś przedmiotu tego, który zrobił mu już raz wielkie imię w świecie centralistycznym.

Obawy więc, jakie nastręcza kandydatura br. Bacha, tyczą się jedynie stosunków parlamentarnych. Nazwaliśmy je praktycznemi, nie myślimy jednak *przeczyć*, że jeżeli się ziszczą w istocie, to w praktyce centralistycznej Lienbachera doprowadzić mogą daleko.

Zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego wydało Namiestnictwo orzeczenie, iż drogi dojazdowe do stacji kolei Jarosławsko-Sokalskiej w Lubaczowie i Oleszycach mają być zbudowane i utrzymywane stosownie do postanowień ustawy krajowej jako publiczne dojazdy kolejowe. Zarazem orzekło Namiestnictwo, iż wniosek zastępców kolei Karola Ludwika, ażeby dojazd w Lubaczowie ograniczał się do odnogi ulicy Dachnowskiej uchylony już został uchwałą komisji stacyjnej, zatwierdzoną rozporządzeniem Ministerstwa handlu z dnia 21. listopada 1882, które w obec kolei stało się już dawno prawomocnem. Wniosek ten — zdaniem Namiestnictwa — sprzeciwia się zresztą postanowieniom §. 1. ustawy kraj. o dojazdach kolejowych, twierdzenie zaś, że gmina Lubaczów obowiązaną jest do utrzymywania ulicy Dachnowskiej w dobrym stanie, a z tego powodu ulica ta nie może stanowić publicznego dojazdu kolejowego, pozbawione jest wszelkiej podstawy, albowiem w takim razie żadna droga gminna, której utrzymanie ciąży na gminie, a względnie na gminie i obszarze dworskim, nie mogłaby być uznaną za publiczny dojazd kolejowy, takie zaś pojmowanie nie byłoby zgodnem z postanowieniem powołanego §-fu, według którego drogi publiczne a więc przedewszystkiem gminne drogi publiczne, łączące dworce i stacje kolei żelaznej z najbliższemi miasteczkami, miastami, drogami państwowemi, krajowemi, lub prywatnemi, uważane być mają za publiczne dojazdy kolejowe. Następnie zauważyło Namiestnictwo, iż według powyższego postanowienia, publiczne dojazdy kolejowe łączyć mają dworce i stacje kolejowe z najbliższemi miastami i miasteczkami, a nie z najbliższemi miejskiemi drogami gminnemi, którym ustawa nie przyznaje tej ważności co drogom państwowym, krajowym i powiatowym, tudzież miastom i miasteczkom, których środkowe tylko punkty, jako najważniejsze, mogą być uważane za odpowiednie do połączenia z dworcami i stacjami kolejowemi. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że głównym i centralnym punktem każdego miasta i miasteczka jest rynek jako ognisko, w którem się łączą arterje całego ruchu okolicznego i że we wszystkich obliczeniach długości dróg w odniesieniu do miast i miasteczek, bierze się rynek, a nie inny punkt dowolny za punkt stały; do którego, lub od którego rachuje się odległość od innych punktów stałych.

Natomiast nie zgodziło się Namiestnictwo z zapatrywaniem Wydziału krajowego, jakoby utrzymanie prywatnej drogi wjazdowej, znajdującej się na terytorjum kolejowem, było obowiązkiem kolei, a tylko droga gminna publiczna wiodąca od toru kolejowego do rynku miasta Lubaczowa, traktowaną być miała, jako dojazd publiczny; zapatrywanie to bowiem — zdaniem Namiestnictwa — sprzeciwia się wywodom powyższym a §. 7. ustawy kraj. o dojazdach stanowi względem dróg takich, że koleje są tylko obowiązane do odstąpienia ich konkurencji za wynagrodzeniem, celem przeistoczenia ich na publiczne dojazdy.

W sprawie naszych szkół realnych.

III.

Mówią nam także, iż przez poznanie pism starożytnych autorów wnika się w ducha starożytnego świata, którego znajomość ma się tak bardzo przyczyniać do zrozumienia i ocenienia stosunków teraźniejszych, iż już dla tego samego warto poświęcić czas na naukę języków klasycznych, zwłaszcza, iż przez nią nabywa się pewnej podniosłości umysłu, patrjotycznego uczucia i idealnego poglądu na rzeczy. Przypuściwszy na razie, iż tak jest rzeczywiście — o czem zresztą opierając się na codziennem doświadczeniu i obcowaniu z ludźmi klasycznie wykształconemi, bardzo wątpić można — pytamy się tylko, czy wiadomości nabyte o starożytnym świecie nauką gimnazjalną są przynajmniej w przybliżeniu o tyle gruntowne i obszerne, jak by tego wyż wymieniony cel wymagał? Ktokolwiek tylko przesiedział ośm lat na ławie gimnazjalnej i trzy do cztery tysięcy godzin najpiękniejszego czasu strawił na nauce łaciny i greki, wie najlepiej, ile realnej treści z nauki tychże języków sobie przyswoił i o ile nad niemi zapanował, jeżeli na końcu gimnazjalnej nauki łacińska proza sprawia mu wielkie trudności. Jeżeli wyjątkowo ten lub ów lepszy gimnazjasta nabył rzeczywiście cokolwiek poglądu na stosunki starożytności, to zawdzięcza to w $^{99}/_{100}$ części profesorowi historji, który mu w ojczystym języku stosunki te wyłożył, a dopiero w $^{1}/_{100}$ części lekturze Cezara, Liwiusza, Salustа, Tacyta, Thukididesa i Xenofonta, z których przez czas nauki gimnazjalnej, zaledwie kilka stronnic przeczytał. Tak więc można śmiało powiedzieć, iż z wyjątkiem kilku filologów i historyków, reszta klasycznie, ma znaczyć przez gimnazja wykształconych ludzi naszego społeczeństwa, nie tylko że duchem starożytności zgoła nie jest przyjętą, lecz w ogóle tak mało ma znajomości starożytnego świata, że o zastosowaniu ich do bieżących politycznych i socjalnych kwestyj nawet mowy być nie może. I na cóż by się to wreszcie przydało, skoro człowiek z uzdolnieniem i w pomyślnych warunkach życia zajdzie z pewnością o wiele dalej, jeżeli się odda zupełnie studjum zawikłanych stosunków teraźniejszości i poznania tysiącznych czynników nowoczesnego ustroju społeczeństwa, niż gdyby jeszcze znaczną część drogiego czasu badania starożytności miał poświęcić.

A cóż dopiero mówić o szlachetności charakteru, podniosłości umysłu, idealności zapatrywań i tym podobnych pięknych przymiotach duszy, których się niby to klasycznem wykształceniem *par excellence* nabywa! Niezawodnie iż wielu klasycznie wykształconych odznacza się pięknymi stronami charakteru a nawet, co jednak w dzisiejszych stosunkach coraz rzadszem bywa, idealnym pojmowaniem swego zawodu lub stanowiska; ależ prawdą jest także, iż najbrutalniejszy egoizm i wyrafinowana nikczemność dość często z wykształceniem „klasycznem“ idą w parze, a pogląd na publiczne stosunki poucza nas ponoś, że szlachetność i idealizm, mimo przeważnie i prawie wyłącznie klasycznego wykształcenia osób kierujących, podrzędną jak na teraz w życiu społecznem odgrywa rolę.

O ile znajomość języków klasycznych potrzebną lub niezbędną jest dla zawodu lekarskiego i prawniczego, tego człowiek niefachowy dostatecznie ocenić nie może; pewną i niezbitą jest jednak rzeczą, że znajomość języków żyjących jest dla tych obydwu zawodów bardzo pożądaną i tak dla postępowego lekarza jako też uczonego jurysty po prostu nieodzowną. Co do zawodu lekarskiego utrzymuje sławny fizjolog dr. Fick w Würzburgu, że dla przyszłych pokoleń będzie niezawodnie wielką zagadką, dla czego od młodzieńca, poświęcającego się zawodowi lekarskiemu, wymagano znajomości łaciny i greki, nie zaś gruntownego matematycznego wykształcenia, które z natury rzeczy jest jedynie możliwą i pewną podstawą nauki i wiedzy lekarskiej. Jeżeli prawdą jest nadto co znakomici juryści utrzymują, iż źródłem wszelkiego prawa winne być zwyczaje i zapatrywania narodu, i że prawo rzymskie przyjęte częściowo do prawodawstwa poszczególnych narodów, rozwój prawa narodowego powstrzymało, to jest rzeczą jasną, że i dla jurysty o wiele ważniejszem jest dokładne zapoznanie się ze zwyczajami narodów żyjących, a zatem przyswojenie sobie ich języków, niż znajomość rzymskich stosunków państwowych, która dla praktycznego jurysty jest zupełnie zbyteczną. pominąwszy już, że jej za pomocą łaciny gimnazjalnej nabyć nie jest wstanie.

Z tego wszystkiego wynika, że w dzisiejszym ustroju społeczeństwa języki klasyczne nie powinne być jedyną możliwą i uprzywilejowaną podstawą wykształcenia dla tak zwanych zawodów uczonych, lecz tak samo, jak np. sanskryt lub języki semickie dopiero przedmiotem studjów zawodowych na Uniwersytecie dla przyszłych archeologów, badaczy starożytnej historji, zawodowych filozofów, filologów itp.

Niezbędnym zaś i koniecznym warunkiem ogólnego wykształcenia, a co więcej nieodzownym wymogiem skutecznej pracy w każdym bez wyjątku zawodzie, jest znajomość języków żyjących, bez której niepodobna dzisiaj w naukowości postąpić, a wkrótce niepodobna będzie dobić się poważniejszego w świecie stanowiska.

Więc podźwignięcie szkół realnych z dotychczasowego zastoju, nie zaś kasowanie ich i zamienianie na filologiczne gimnazja leży w dobrze zrozumianym interesie kraju, a przedewszystkiem w interesie przyszłych techników galicyjskich, którzy przecie tak w wykształceniu ogólnem jak i zawodowem winni dotrzymać kroku wysokiej inteligencji techników zagranicznych, jeżeli kraj pod tym względem nie ma być i nadal upośledzony i jeżeli wykonanie wielkich technicznych prac, na jakie się w przyszłości zanosi nie ma być obcym powierzone.

Światli mężowie, a między nimi nawet zawodowi filologowie, oczywiście tacy, którym pył starożytnego świata nie zamglił wzroku w ich poglądzie na stosunki obecne, nie mierzą potrzeb teraźniejszego społeczeństwa swoją odrębną naukową wyłącznością, przyznając chętnie, że wykształcenie gimnazjalne nie powinno mieć dzisiaj tego wyłącznego przywileju, które bądź co bądź przyszłym pokoleniom jako cywilizacyjno-historyczne kurjozum się wyda. Do rzędu takich mężów należy Böckh pisząc: „Aber davon kann ich mich nicht überzeugen, dass man die alten Sprachen der sogenannten formalen Bildung wegen treiben müsse: denn ich sehe nicht, dass Leute, die eine vorzügliche Kenntniss der griechischen und lateinischen Grammatik besitzen, die übrigen Sterblichen an hoher Geistesbildung weit überragten.“ (Kl. Schriften I. pag. 142) to znowu Schleiermacher mówiąc: „Der Grund, dass die alten Sprachen der geeigentste Stoff für die allgemeine Bildung seien, hat sich nicht bewährt“; najwyraźniej jednak twórca statutu organizacyjnego austrjackich gimnazjów, tajny radca Bonitz wyrażając się w ten sposób: „Den Behauptungen, welche wollen, dass zu allen höheren wissenschaftlichen Beschäftigungen, welche dann eine bedeutende Wirksamkeit im Staatsleben ermöglichen, der Zutritt nur durch einen einzigen Weg gestattet sein soll, nämlich durch das Erlernen der lateinischen und griechischen Sprache, kann ich nicht beipflichten. Zu dieser forderung kann die Staatsregierung sich nicht zustimmend verhalten, wenn sie nicht die Bildung unserer Zeit und unserer Nation als etwas vollkommen Unselbständiges und nur durch den Zusammenhang mit der Vergangenheit Haltbares und Mögliches bezeichnen will.“ (Verhandlungen des Landtages über das technische Unterrichtswesen. Berlin. Seehagen. pag. 243).

Meljoracje.

W sprawie meljoracyj krajowych, subwencjonowanych ze Skarbu krajowego i państwowego, zapadnie niebawem o siedmiu ustawach uchwalonych na zeszłorocznej sesji sejmowej najwyższa decyzja — jak zapewnia urzędowa *Gaz. Lwowska*.—Jakkolwiek Ministerstwo rolnictwa oznajmiło, że plany tych meljoracyj poddane być muszą rewizji, zanim roboty zostaną rozpoczęte, to jednak wątpić nie można, że krajowe biuro melioracyjne dokona tej rewizji tak rychło, iż niebawem będą mogły się rozpocząć. Objęte ustawami krajowemi meljoracje są następujące:

1. Regulacja potoku Kisieliny na przestrzeni od Woli Radłowskiej aż do ujścia do Dunajca w Wietrzychowicach wraz z uregulowaniem i sprowadzeniem potoku Olszów i do Kisieliny w Miechowcach małych. 2. Regulacja rzeki Nowego Brnia na przestrzeni od granicy powiatu Tarnowskiego do ujścia do Wisły wraz z potokami: Rybieа, Lubaskirów, Zgórsko, Jamnica, Upust. Nieczajka, Smęgorzowa. Brnik, Oleśnica i Wielopole — do Nowego Brnia wpadającemi. 3. Regulacja odpływu wód między Wisłoką a drogą krajową Dębicko-Tarnobrzeską. 4. Regulacja potoku Trześniowki na przestrzeni od połączenia z potokiem Żupawą aż do ujścia do Wisły wraz z potrzebnem uregulowaniem potoków Żupawy i Dąbrowy w powiecie Tarnobrzeskim. 5. Regulacja potoku Łęg na przestrzeni od granicy gminy Krawce do ujścia do Wisły. 6. Osuszenie bagien w gminach i obszarach dworskich: Kończyce, Zalesie, Jerzów, Łębownia, Tarnogóra, Kopki, Rudnik, Stróża i Przędziel powiatu Niskiego. 7. Osuszenie bagien w gminach i obszarach dworskich: Chyły, Swoły, Moskale, Warchoły, Podwolinia i Nowosielec powiatu Niskiego.

Koszta tych robót meljoracyjnych preliminowane są w następujących kwotach: regulacja Kisieliny 31.058 złr. 43 ct.; regulacja Nowego Brnia (w siedmioletnim okresie) 425.481 złr: regulacja odpływu wód między Wisłoką a drogą krajową Dębicko-Tarnobrzeską 35.000 złr.; regulacja potoku Trześniówki 17.688 złr.; regulacja potoku Łęg (w dwuletnim okresie) 86.778) złr.; osuszenie bagien w gminach Kończyca i t. d. (w dwuletnim okresie) 57.624 złr.: oszuszenie bagien w Chyłach i t. d. (w dwuletnim okresie 22.479 złr.) Wszystkie te roboty mają być wykonane przez spółki wodne, zawiązane na podstawie §. 45. krajowej ustawy wodnej i uznane jako przedsiębiorstwo subwencjonowane z funduszu krajowego. Na ten cel wstawiona została w budżet krajowy na rok 1885 kwota 65.000 złr.

O pokryciu kosztów wszystkie ustawy meljoracyjne zawierają jednakowe postanowienia, według których przyczynić się mają: fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 30 prct. preliminowanych kosztów, państwowy fundusz meljoracyjny w myśl §. 6. ustęp 2. i §. 4. ustęp 2. a) ustawy państwowej z dnia 30 czerwca 1884 r. także bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 30 prct. wreszcie właściciele gruntów i zakładów, położonych w okręgu konkurencyjnym, który przez władze administracyjne oznaczony zostanie, reszta preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej w stosunku oczekiwanych korzyści, albo w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też o ile na tej podstawie podziału kosztów uskutecznić nie można, według wartości tych gruntów i zakładów. Koszta zarządu i utrzymania mających się wykonać budowli, ponosić będą uczestnicy spółki wodnej w stosunku powyżej wskazanym co do okręgu konkurencyjnego.

O wykonaniu robót zawierają wszystkie ustawy następujące jednakowe postanowienia:

Wykonanie robót regulacyjnych i konserwacyjnych prowadzić będzie Wydział spółki wodnej, złożony z członków, wybranych przez gminy i obszary dworskie. Tak Rządowi, jak i Wydziałowi krajowemu służy prawo wysyłania swych delegatów z głosem stanowczym do Wydziału spółki. Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys ułoży Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, które mieć będzie odpowiedni wpływ na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa. Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wykonywania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współudziału technicznych organów rządowych przy wykonaniu przedsiębiorstw, ułoży Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez właściwe ministerstwa.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Dzienniki rosyjskie są płodne w nowe projekty zgnębienia wszystkich żywiołów nierosyjskich — do rzędu tych pomysłów dziennikarskich zaliczyć należy nowa organizacje prokonsulatów rosyjskich, jaką *Nowoje Wremia* podsuwają:

Jest zamiar utworzenia specjalnego Ministerstwa dla „krawędzi“ państwa (Ministerstwo okrain); instytucja ta miećby powinna, zdaniem gazety, na czele męża stanu w czysto-rosyjskim duchu, umiejącego w sposób zgodny z wymaganiami polityki rosyjskiej rządzić wszystkiemi krawędziami, otaczającemi Rosję, więc Turkiestanem, Królestwem Polskiem, Syberją itp., „ożywiając“ je wyżej rzeczonym duchem, ile sił i możności. Dopomagałaby ministrowi w tej sprawie Rada, w skład której weszliby ex jenerał-gubernatorowie, ex-posłowie i dyplomaci, obeznani dobrze z daną krawędzią i czuwający nad fermentacją społeczno-polityczną w jej obrębie, w duchu i kierunku, wskazanym przez politykę centralną. Prowincje skrajne, jak w porę przypomina gazeta, miewały różnemi czasy swoje specjalne Ministerstwa i komitety, będące rządowym organem ich potrzeb i załatwiające ich sprawy; tak, Królestwo Polskie miało komitet do spraw swoich w Petersburgu; w Ministerstwie spraw zagranicznych utworzony został departament azjatycki itp. Proponowane przez *Wremia* Ministerstwo krawędzi byłoby jednak czem innem; byłoby to coś w rodzaju angielskiego Ministerstwa kolonij, choć znowu zapewne nie w tym guście, bo tamto wyzyskuje tylko swoje kolonje, gdy to miałoby prócz tego zapewne inne jeszcze cele.

Wybory do Rady państwa.

Wczoraj o godz. 6. wieczór stanęli w sali ratuszowej przed wyborcami miasta Lwowa posłowie do Rady państwa pp. dr. Smolka i dr. Lewakowski, zdając sprawę z czynności swych parlamentarnych w kadencji ubiegłej, a zarazem kandydując na kadencję przyszłą.

Zgromadzeniu przewodniczył dr. Piotr Gros, który zaprosił do zabrania głosu pierwszego dra Smolkę.

Wybory obecne z miasta Lwowa nie wiele budzą interesu. Wszyscy są prawie pewni, że z urny wyborczej wyjdą poprzedni posłowie ponownie, nie ma więc żadnej agitacji wyborczej, a b. posłowie a oraz kandydaci na przyszłość nie mają też do powiedzenia wyborcom nic takiego, co nie byłoby już aż nadto znanem, lub mogło obudzić jakikolwiek ruch wyborczy. To też sprawozdania ich są względnie niemal bezprzedmiotowe.

Dr. Smolka przyjęty oklaskami wskazał przedewszystkiem na to, iż kierowanie obradami nie było przyjemnem ani łatwem, gdyż w ostatnich czasach panowało niebywałe rozgoryczenie umysłów, a to tylko wynagrodziło mu trudy, iż stosunek jego do wszystkich członków Izby, był bardzo dobry, a po części przyjacielski. Stanowisko jego było nader trudnem, pracował codziennie od 7 rano do 11 w nocy z przerwą jednogodzinną na obiad. Zajęty był ciągle gorączkowo kierowaniem całego aparatu parlamentarnego i konferencjami z ministrami i posłami. Zaszczytnym dla niego objawem było to, iż nawet najwyższe sfery przyznały, iż sumiennie pełni powierzony mu urząd. Cały żywot jego znany jest obecnym, pracując w sprawach publicznych od półwieku, nie ubijał się nigdy o dostojeństwa, a ofiarowanych mu wysokich zaszczytów nie przyjął, przenosząc nad to skromne niezależne stanowisko. J a k i m b y ł, t a k i m z o s t a n i e n a a r e n i e p o l i t y c z n e j: n i e z m i e n i ł s i ę i n i e z m i e n i.

Dr. L e w a k o w s k i twierdził, że sądząc z mowy tronowej Rząd i nadal nie będzie przychylnym dążeniom autonomicznym, a chociaż wyjdzie z prawicy, stać będzie ponad stronnictwami. Rząd robił tylko wtedy koncesje, jeżeli przyparty był do muru; w obec wszystkich stronnictw zajmował się odpornie. Przedłożenia były więcej centralistyczne, niż autonomiczne. Obawa, że lewica przyjdzie do steru, są płonne. Koło polskie, jeżeli ma działać skutecznie, musi być silnie zgodnem; gdyby był nawet miał inne zdanie o tej solidarności, to los tych niewielu, którzy się z niej starali wyłamać, byłby go był przekonał, że kraj domaga się solidarnego działania. Człowiek zredukowany tam do roli niemej maszyny przeznaczonej do głosowania, taką rolę odgrywa znaczna część Koła. Wątpi, aby przy przyszłych wyborach zmieniło się Koło, w obec kolosalnego fiaska ubiegłego sześciolecia mogą się co najwięcej zmienić osoby, nic więcej.

Stronnictwo zachowawcze podczas ostatnich wyborów głosiło, iż będzie iść drogą postępu zdrowego, a tymczasem łączyło się z partją wręcz wsteczną. Wyjdzie znowu z urny wyborczej duch kastowy w zwartym szeregu, mniejsza z tem, czy większość będzie krakowska, czy podolska. Nawet w miastach i Izbach handlowych odzywają się także wpływy rządowe.

Mowca dotknął wreszcie własnego stosunku w Kole, które zabraniało mu mówić i wnioski stawiać. Następnie omawiał sprawę kolei Rawa-Sokal, zajmował się nią bardzo energicznie wraz z posłem Smolką, a w listopadzie przeprowadzał nawet osobiście rokowania z Rządem.

Dalej mówił o złym stanie kolei Transwersalnej, smutnej historji kolei Północnej, jeszcze smutniejszej regulacji rzek, nareszcie o bezowocnych dotąd zabiegach w sprawie dostawy obuwia dla wojska i reformie stosunków ogólnego zakładu zaopatrzenia (Allg. Versorgungsanstalt).

Zgromadzenie uchwaliło obu posłom podziękowanie.

Do *Neue fr. Presse* donoszą o odbytem w sobotę posiedzeniu centralnego Komitetu wyborczego ruskiego we Lwowie: „Po dłuższej debacie powzięto uchwałę zasadniczą, że po ostatecznem mianowaniu kandydata wszyscy inni Rusini, starający się o mandat z odpowiedniego okręgu wyborczego, muszą bezwarunkowo ustąpić. Z pochwały godną dyscypliną poddali się młodoruscy członkowie Komitetu tej uchwale i oświadczyli, że nawet w takich okręgach wiejskich, gdzie wybór ich zwolenników byłby łatwy do przeprowadzenia, ustąpią na korzyść kandydatów, mianowanych przez główny ruski Komitet wyborczy.“

„Doniesienie polskich dzienników o wrzekomem rozdwojeniu w obozie ruskim i mającem nastąpić wystąpieniu młodoruskich mężów zaufania z centralnego Komitetu wyborczego jest w całości zmyślone. Prócz kandydatów metropolitalnych, ani w jednym okręgu wyborczym wiejskim Galicji wschodniej nie będą się Rusini rozmaitych odcieni politycznych spierali między sobą o mandat.“ W końcu konstatuje korespondent, że „jedynie“ radca dworu Kowalski ma małe widoki przejścia.

Z Krakowa nam donoszą: Poseł br. M i e r o s z o w s k i zaprosił swych wyborców na piątek t. j. 22. maja br. do sali radnej dla złożenia sprawozdania z czynności poselskiej w ostatniej kadencji a równocześnie złożenia mandatu i wyłuszczenia powodów, dla jakich mandatu nadal przyjąć nie może.

Z grupy mniejszej posiadłości Kraków-Chrzanów-Wieliczka ma być postawionym jako kandydat na posła do Rady państwa Antoni hr. W o d z i c k i. O ile mi wiadomo ma on mieć w samym wielickim powiecie pięciu kontrkandydatów.

Z grupy wielkiej posiadłości w Krakowie ubiegać się ma o mandat profesor dr. Michał B o b r z y ń s k i.

Z Przemyśla otrzymujemy następującą odezwę:

W celu wysłuchania kandydatów ubiegających się o krzesło poselskie do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu miast: Przemyśl-Gródek, odbędzie się dnia 24. maja 1885 o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej — walne Zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla. Komitet przedwyborczy uwiadamia o tem wszystkich, którzyby o mandat poselski do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu miast Przemyśl-Gródek ubiegać się zechcieli, i zarazem oznajmia, iż kandydatów, którzyby przed wyborcami na walnem Zgromadzeniu celem złożenia wyznania wiary politycznej osobiście się nie jawili, popierać nie będzie. — P. T. wyborców miasta Przemyśla zaś uprasza, ażeby na rzeczo-

ne Zgromadzenie jak najliczniej przybyć raczyli.

Za Komitet przedwyborczy miasta Przemyśla:
Dr. A. Dworski
przewodn.
Dr. Leon Ziemiański zast. przewodn. — *Jan Dobrzański* sekretarz.

Gdy centralny Komitet wyborczy polecił w okręgu wyborczym miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn kandydaturę dra Emila Byka, przeto obowiązkiem jest każdego dobrze myślącego obywatela popierać wszelkiemi siłami tę narodową kandydaturę. Mamy nadzieję, że wyborcom tych miast uda się przecie raz odeprzeć kandydaturę obcokrajowców, spekulujących na głupotę i fanatyzm wyborców żydowskich.

Stanisławowski Komitet przedwyborczy odbył już kilka posiedzeń. Na ostatniem posiedzeniu, otwarto dyskusję nad kandydaturami. Miasto całe ma być podzielone na dwa obozy, a to na partję, forsującą wybór prof. Bilińskiego i na partję, ze strony której postawiono kandydaturę p. Stanisława Madeyskiego. Na następnem posiedzeniu, które ma się odbyć jutro, toczyć się będzie dalsza dyskusja nad kandydaturami, bo ze strony przeciwnej wyborowi profesora B., nie należy uważać postawienia kandydatury p. Madeyskiego za jedyne, tembardziej, że p. M. mając zapewniony wybór z innego okręgu, może zaproszenia ze Stanisławowa nie przyjmie. Rozpatrzenie się w szeregu dalszych kandydatów możliwem będzie dopiero po zjeździe delegatów z miast, gdyż wtenczas okaże się, kto i gdzie kandyduje i jakie ma widoki. Komitet stara się usilnie o to, aby postawić taką kandydaturę, któraby bezwarunkowo zapewniała zwycięstwo, a tem samem uniemożebniła wybór kontrkandydata, prof. Bilińskiego.

Ze Stanisławowa donoszą nam także, że podniesiono tam bardzo poważną kandydaturę dra Zygmunta Mroczkowskiego, który jednak nie zdecydował się jeszcze na jej przyjęcie. Tylko dr. Mroczkowski mógłby zwalczyć kandydaturę dr. Bilińskiego.

Z Brzeska donoszą o odbytem tam zgromadzeniu wyborców z mniejszych posiadłości. Pan marszałek Rady powiatowej, baron Florjan Gostkowski zaprosił 30. chłopów, księży i panów stwarzając w ten sposób Komitet przedwyborczy dla powiatu brzeskiego.

Hr. Jan Stadnicki wystąpił na trybunę i oświadczył, iż nie kandydował i nie kandyduje; dał do zrozumienia, iż za przeprowadzenie wyboru swego nic nie zapłaci, lecz w razie wyboru mandat brzeski przyjmie.

Pan hrabia wspomniał o grożącym nowym podziale Polski, jeżeliby liberałów wybrano z Galicji, a baron Gostkowski rzucił klątwę na dziennikarstwo, które liberałów popiera.

Z 30-tu powołanych zjechało tylko 12 tu, a z prezesem było 13-tu. Mimo rozmaitych „wymówek" uchwalono jednogłośnie popierać wszelkiemi siłami hrabiego Jana Stadnickiego z Wielkiej wsi, który jak się sam o sobie wyraził, jest ukończonym inżynierem i w tym a nie w innym charakterze był wysłany przez Länderbank do Serbji.

Słychać, że dr. Gustaw Roszkowski znowu kandyduje. Wczoraj, czy onegdaj, wygłosił mowę kandydacką w Gródku.

Miejski Komitet przedwyborczy w Tarnowie odbył pod przewodnictwem burmistrza p. Rogoyskiego posiedzenie dnia 13. maja. Na posiedzeniu tem postawił p. Br. Trzaskowski kandydaturę p. Ryszarda Zawadzkiego, prezydenta Sądu krajowego, p. Habura zaś kandydaturę p. Bronisława Trzaskowskiego, dyrektora gimnazjum. P. Trzaskowski oświadczył, iż kandydować będzie tylko w tym razie, jeśli p. Zawadzki uzyska mandat z gmin wiejskich. Wreszcie dr. Pietrzycki Ludwik zgłosił swoją kandydaturę. Komitet przyjął zgłoszenia te do wiadomości i postanowił porozumieć się z Bochnią.

Ze Złoczowa otrzymujemy następującą korespondencję:

Przeczytawszy korespondencję w *Gaz. Narod.* z dnia 5. bm. pospieszam ją sprostować. Otóż przedewszystkiem Komitet przedwyborczy dla okręgu Złoczowskiego nie miał w swem łonie Wincentego Iwanickiego, lecz Wincentego Gnoińskiego, prezesa Rady powiatowej i składał się z 8 członków, a o ile mi wiadomo z pewnego źródła, dyskusja toczyła się w ten sposób, iż dwóch było za porozumieniem z narodową partją ruską, ale to okazało się w obecnej chwili niemożebnem; dwóch żądało, aby Komitet centralny sam wyznaczył kandydata, dwóch popierało kandydaturę p. Schnella, zresztą pozostał sam kandydat i przewodniczący, a zatem nie było jednomyślności w zapatrywaniu.

Szanowny korespondent wskazuje nam, iż opinja na razie jest za p. Schnellem z Firlejówki, jako człowiekiem zacnym i przyjacielem ludu.

Żałujemy bardzo szanownego korespondenta, że nie mógł przytoczyć w swej korespondencji innych przymiotów, albowiem takie przymioty jak: „zacny i przyjaciel ludu" są zanadto ogólnikowe i nie wystarczają dla kandydata do Rady państwa. Z temi przymiotami mielibyśmy kandydatów więcej, jak wyborców. A któż może odmawiać p. Tom. Stadnickiemu tych samych przymiotów, bo wiadomo nam, że jest on zacnym obywatelem i również przyjacielem ludu. Każdy prawie wybór natrafia na trudności, a to zależy od postawionego kandydata, czy będzie miał do walczenia z większemi lub mniejszemi trudnościami. W naszym powiecie zaś jest ogólne przekonanie, że z najmniejszemi trudnościami mógłby tylko walczyć przychylny krajowi Rusin, albo właśnie obywatel, któremuby ludność wiejska ofiarowała była w powiecie Złoczowskim mandat poselski, a gdy jednego nie mamy — a o drugiego nie umieliśmy się postarać, to w obecnej chwili przy rozpoczętej i rozbudzonej już akcji przedwyborczej, obowiązkiem jest każdego obywatela pracować wspólnie, nie podsuwając nowych kandydatur, bo w przeciwnym razie wyjdzie kandydatura wcale dla nas nie pożądana.

Ks. Jan Chełmecki, były poseł do Rady państwa z gmin wiejskich powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa i Grybów, wydał w Krakowie w osobnej broszurze sprawozdanie z czynności swoich poselskich. Broszura nosi tytuł: „Posłanie do wyborców gmin wiejskich powiatu (itd. jak wyżej)." Z braku miejsca poprzestać musimy na tej krótkiej wzmiance o sprawozdaniu szanownego posła, zwracając na nie uwagę wyborców jego.

Pisma półurzędowe potwierdzają doniesienia o kompromisie zawartym między konserwatystami a Włochami w kurji większej posiadłości w Tyrolu.

Demokraci wiedeńscy żywą rozwijają agitację w dzielnicy Alsergrund celem przeforsowania kandydatury barona Walterskirchena. Odbyte d. 16. bm. zgromadzenie potępiło dosadnie postępowanie dotychczasowego posła Löblicha i oświadczyło się przeciw jego ponownemu wyborowi Dr. Kronawetter zapowiedział oficjalnie swoją kandydaturę w dzielnicy Josephstadt.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. maja.

Wiadomości z dworu. Dziś rano miał przybyć do Wiednia z Belgradu król Milan. Czas pobytu jego w stolicy austrjackiej nie jest jeszcze stanowczo określony. — Izabela, infantka Hiszpanji, przybyła onegdaj do Wiednia w ścisłem *incognito*, i stanęła w pałacu arc. Rajnera. Tego samego dnia po południu odwidził ją cesarz Franciszek Józef, a po nim bawiący w stolicy członkowie dynastji. Wieczorem odbył się w Schönbrunn na cześć gościa obiad galowy.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Dunajewski odprawił dziś rano o godz. 8. w kościele archikatedralnym mszę św., poczem udzielał komunji św. SS. Felicjankom. Ks. biskup odjechał ze Lwowa dziś o godz. 12. w południe. — Z Petersburga donoszą, że następca tronu 17-letni cesarzewicz Mikołaj cierpi od niejakiego czasu na dotkliwe bole reumatyczne. — Do Berlina przybył już wraz z rodziną nowy ambasador rosyjski, hr. Paweł Szuwałow.

Nekrologja. Emilja z Jabłońskich Terlecka, żona adjunkta ck. Dyrekcji policji, zmarła we Lwowie w 41 r. życia. — Edward Klug, b. kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł d. 15. bm. w Ustroniu na Szlązku austrjackim, gdzie od blisko 20 lat przebywał. — W Göttingen zmarł d. 14. bm. prof. dr. Gustaw Henle, starszy radca medyczny i od 33 lat profesor anatomji w tamtejszym Uniwersytecie. Jako patolog należał Henle do znakomitości europejskich i napisał w tym zakresie kilka dzieł cennych i obszernych. — Kawelin, znany publicysta rosyjski i przyjaciel Turgeniewa, zmarł temi dniami w Petersburgu.

Kalendarz. Środa (20.): Bernarda w. — Bronimira. Wschód słońca o godz. 4. min. 22, zachód o godz. 7. min. 33.

Uczta intronizacyjna — jak to było zapowiedziane — odbyła się w niedzielę o godzinie 5tej po południu w wielkim refektarzu klasztoru OO. Dominikanów, kwiatami i dywanami przystrojonym. Ks. arcybiskupa wprowadzili do sali pan namiestnik Zaleski i komenderujący ks. Wirtemberski. Do stołu zasiadło około 250 osób. Wśród obecnych zauważyliśmy ks. metropolitę Sembratowicza, ks. arcybiskupa ormiańskiego Issakowicza, ks. biskupa Dunajewskiego, biskupa stanisławowskiego ks. Pelesza, ks. Łobosa; dalej ks. Thurn- u. Taxis, Eks. Russockiego, Eksc. Smolkę, Polanowskiego, prezydenta wyższego Sądu Eksc. Schenka, br. Jorkascha-Kocha, Badeniego, Pietruskiego, Piątkowskiego, prezydenta Sądu Lidla, Eks. Siemieńskiego-Lewickiego, dr. Klossa, dr. Rittnera, dr. Pilata, prezydenta miasta Dąbrowskiego, wice-prezydenta Mochnackiego, dyrektora poczty Schiffnera, prokuratora Zdańskiego, ks. Sięgalewicza, dr. Decykiewicza, dra Niedźwieckiego, rektora szkoły politechnicznej i w. i.

Pierwsze toasty wniósł ks. arcybiskup Morawski na cześć papieża Leona XIII, cesarza, biskupa Dunajewskiego, biskupów i obywatelstwa „które jest czołem naszego narodu, wziąwszy po przodkach w spuściźnie nie tylko imię i pamięć dawnej świetności, ale które odziedziczyło także po nich miłość Ojczyzny i gorące przywiązanie do wiary i kościoła".

Toast na cześć miasta Lwowa, w ręce prezydenta brzmi:

„Chociaż pasterz równą miłość winien swym owieczkom, naturalnem jednak uczuciem bardziej skłania się ku najbliższym, wśród których przebywa. Siedzibą arcybiskupstwa jest stolica kraju, tylu pobożności i miłosierdzia chrześciańskiego dziełami znakomita, a tem samem już droga sercu arcypasterza, który z pociechą patrzy ciągle na to wszystko, co się tu czyni dla chwały Bożej i dla duchowego dobra ludu. Widzi też i wdzięcznie uznać musi życzliwą pomoc i chętne poparcie, jakiego w tej mierze reprezentacja miasta udziela za Twoim wpływem p. prezydencie, który szczerej i energicznej opieki użyczasz wszystkim dziełom dobrym i t. d. w Twoje ręce wnoszę więc itd."

Toast na cześć ks. Wirtemberskiego wniósł ks. arcybiskup po niemiecku. Szereg toastów zakończył arcypasterz wniesieniem zdrowia OO. Dominikanów „którzy jako gospodarze domu, w swych gościnnych murach gości mieścili, i pomimo licznych z tem połączonych trudów i zachodów, sprawili to, że tak dostojne a liczne grono, mam szczęście tu przyjmować".

Na cześć kapituły wniósł toast ks. arcybiskup Issakowicz, zaś ks. biskup Dunajewski w pięknem przemówieniu wychylił puhar na cześć ks. arcyb. Morawskiego.

Podczas uczty nadeszło kilkanaście telegramów ze wszystkich stron kraju.

Telegram ks. biskupa Soleckiego brzmi:

„W dzień uroczystego ingresu i objęcia arcybiskupiej katedry, przesyłam serdeczne gratulacje z życzeniem, by Bóg dopomogał, błogosławił i utrzymywał w najdłuższe lata". Czytelnia polska w Czerniowcach nadesłała następujący telegram: „Pasterza archidyecezji a swego dobrodzieja w dniu uroczystej intronizacji wita serdecznie Towarzystwo polskie bratniej pomocy i czytelnia polska w Czerniowcach". Resztę telegramów nadesłali ks. Matzke, scholastyk, od kapituły krakowskiej, Dominikanie z Jarosławia, ks. Sobierajski, polscy kapłani w Wiedniu, dr. Hieronim Kostecki, gr. kat. proboszcz w Zbarażu, poseł Weigel, opat Nowakowski, Stanisław hr. Tarnowski, Bernarda Morawska, przełożona Urszulanek w Czerniowcach, i burmistrz Borowski od rodzinnego miasta Podhajec.

Uczta skończyła się o godzinie ósmej wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W Warszawie zawarty został związek małżeński w kościele PP. Wizytek między panem Marjanem Szeliskim, obywatelem z Podlasia, i Marją Wężykówną, córką Wilhelma Wężyka i Julji z Badenich. Na ślub ten udało się kilka osób z Krakowa i okolic do Warszawy.

Zguba. Aleksander Ł. uczeń kursu przygotowawczego do seminarjum nauczycielskiego, młodzieniec biedny, zarabiający udzielaniem lekcyj na utrzymanie, zgubił wczoraj w mieście kwotę 8 złr. (jedna piątka i trzy reńskowe), stanowiącą cały jego fundusz do końca miesiąca. Za naszem pośrednictwem uprasza tedy rzetelnego znalazcę, aby raczył te pieniądze złożyć dla niego w naszej Administracji, zkąd on ewentualnie je sobie odbierze.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Ignacego Szulca, w Półwsiu zwierzynieckiem, rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Półwsiu zwierzynieckiem.

Wycieczka Kasyna miejskiego. zapowiedziana programem zabaw na dzień 24. bm., odłożoną została z powodu słoty i zimna na przyszły miesiąc.

Z prasy. Wydawnictwo dwutygodników przemyskich: *Echo z nad Sanu* i *Wieści z nad Sanu* złożyło na żądanie władzy politycznej kaucję i wprowadziło tę zmianę, że odtąd wychodzić będzie tygodniowo każdej niedzieli *Echo z nad Sanu*, *Wieści* natomiast zawieszono. W ostatnim numerze *Echa* znajdujemy początek zajmującej monografji historycznej, pióra ks. Michny z Chłopic p. t. „Ród Korniaktów."

Praktyczne rozporządzenie. Czytamy w *Kur. Warsz.*: „Między innemi środkami, zabezpieczającemi od wybuchu pożarów, służba policyjna otrzymała polecenie pilnie baczyć, aby we wszystkich warsztatach jak kuźnie, ślusarnie itp., ognisko było koniecznie zalewane, a w ciągu dnia, podczas wyjścia robotników, jeden ma zawsze pozostać na straży." Podobne rozporządzenia zdałyby się także i dla naszego kraju, a to szczególnie w porze letniej, obfitującej w tak częste pożary.

Laski z latarkami pojawiły się w tutejszych handlach galanteryjnych. Laski są w ten sposób urządzone, że gałka, tworząca rękojeść, za pociśnięciem otwiera się i w tej samej chwili wysuwa się mały cylinder szklanny, który stanowi latarkę. Oprócz tego znajduje się w lasce schowek na zapałki.

Budowa domów odbywa się w naszem mieście w sposób co najmniej dziwny. Oto przykład. Na rogu ul. Sykstuskiej i Karola Ludwika budują już przez rok z górą dwupiętrową kamienicę, a przechodnie podczas deszczu, wskutek zastawionego deskami chodnika i ustawionych stosów cegieł muszą brnąć po kostki w błocie. Możeby urząd budowniczy wglądnął w tę sprawę i zarządził przynajmniej ułożenie porządnego i przestronnego chodnika z desek?

Sprostowanie. Dwie omyłki drukarskie zakradły się do wczorajszego numeru pisma naszego. Mianowicie w artykule wstępnym myśleliśmy o pośle ks. Sieczyńskim, a nie, jak mylnie wydrukowano, ks. Sienkiewiczu, który wcale nie istnieje. Dalej w rubryce o wyborach, w ustępie omawiającym szanse wyborcze okręgu Łańcut-Przeworsk, winno być: że „sympatje wyborców obecnie nie są podobno po stronie Oborskiego." Opuszczenie przez omyłkę tego „nie" zmieniło oczywiście sens całego frazesu.

Nie świętojurcy, ale „moskalofile" w ich miejscu powinni byli być wymieniani we wczorajszym artykule wstępnym. Może bowiem nie bez słuszności zwracają naszą uwagę na to, że św. Jur nie da odtąd powodu do identyfikowania go z tendencjami, żywionemi przez stronnictwo ruskie, grawitujące ku Moskwie, zaczem także nazwa partji, której wśród innych okoliczności dał św. Jur swoje nazwisko, na odpowiedniejszą zmienioną być powinna.

Słuszne żądanie. Otrzymujemy liczne zażalenia od mieszkańców ulicy Halickiej, uskarżających się na brak trafiki zaopatrzonej w marki stemplowe. Jest wprawdzie naprzeciw Sądu karnego trafika posiadająca na składzie stemple, atoli osoby przyzwoite obawiają się tam wchodzić, z przyczyny, że w lokalu tym znajduje się także szynk zwykły. Obok godeł szynkowych umieszczony jest zewnątrz sklepu napis wskazujący trafikę. Zdaje nam się, że połączenie trafiki z szynkiem jest co najmniej niestósownem i spodziewamy się, że kraj. Dyrekcja Skarbu uznając słuszność tych uwag, wyda w swoim zakresie odpowiednie zarządzenie.

Przejechanie. Dorożkarz Michał Wituszyński przejechał onegdaj na placu Bernardyńskim Marję Schneider, wdowę po ekonomie, która doznawszy ciężkiego uszkodzenia w nogę, została odwiezioną do szpitala. Winowajcę oddano do Sądu.

Piorun podczas gwałtownej burzy 8. b. m. w Połupanówce, pow. skałackiego, zabił w polu cztery konie przy orce, przyczem chłopak powożący doznał ogłuszenia, drugi zaś chłopak, idący za pługiem, uszedł porażenia.

Szajkę złodziei udało się wykryć tutejszej policji, dzięki energji starsz. komisarza p. Blaima i kilku ajentów policyjnych. Mianowicie aresztowano sprawców znacznej kradzieży srebra u pani K. przy ul. Piekarskiej l. 14 i kilku ukrywaczy, u których prawie wszystkie te skradzione rzeczy znaleziono. Również odnaleziono skradziony zegarek Hermana Gottlieba u kupca Schulima Wassermana, którego także aresztowano. Ogółem uwięziono dziesięciu znanych złodziei i ukrywaczy.

Zbrodnię zabójstwa popełniono — jak nam donosi nasz korespondent tarnopolski — dnia 8. bm. w Ostrowie, wsi od Tarnopola 6 kilometrów odległej, na osobie włościanina Tymka Szuszko. Sprawcami jej byli bracia Stefan i Mikołaj Krysa, a powodem spór o miedzę. Wprawdzie bezpośrednio przed strasznym czynem obiedwie strony w obliczu wójta pogodziły się były, lecz później zapijając zgodę pokłócono się, a w rezultacie Szuszka zabito. Obudwu braci i dwóch jeszcze włościan, którzy stojąc pod oknem chaty, byli biernymi świadkami dokonywanej zbrodni, uwięziła żandarmerja tego samego dnia jeszcze.

Kradzieże. W nocy z 14. na 15. bm. niewiadomi sprawcy dostali się przez parkan od placu Jabłonowskich na pierwsze piętro domu l. 24 ulica Zielona, gdzie rozbiwszy dwie szafarki, zabrali znajdujące się tam wiktuały.

Nieznany sprawca oderwawszy okiennicę i wybiwszy szybę w mieszkaniu Adolfa Reh (ul. Janowska l. 14) zabrał przydybane tam cygara i kilka butlów wódki. Właściciel trafiki, który spał w sąsiednim pokoju, nic nie słyszał.

Podczas onegdajszej uroczystości instalacyjnej złodzieje kieszonkowi pracowali z całą wytrwałością. Teodorowi L. skradziono tedy srebrny zegarek, Katarzynie S. pugilares z kwotą 2 zł. 70 ct. a Józefowi M. portmonetkę z kwotą 7 zł. 87 ct.

Niewypłacalność. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza między innemi insolwencję firmy: Franciszki Kokoszki w Tarnowie.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 18. maja. Skradziono 12 damskich kaftaników, 7 koszul, 6 spodnic, 24 poszewek, 48 małych posz., 12 prześcieradeł, 6 ręczników, 12 chusteczek białych, 3 pary majtek barch., 3 pary letnich, różową spodnicę, 4 fartuszki, 6 serwetek, 2 firanki i rotundę, w og. wart. 400 zł. — Zgubiono kartkę zast. l. 8091. — Znaleziono książkę do naboż., parasol i klucz. — Zakwest. srebrną łyżeczkę.

Sanok 16. maja. Od dłuższego czasu w miasteczku naszem liczącem zaledwie 5000 ludności, śmierć zbyt obfite zbiera żniwo, nie ma bowiem dnia, ażeby jednej a często i paru osób, szczególniej z warstw ludności biedniejszej, nie odprowadzano na miejsce wiecznego spoczynku. Dnia 15. bm. przeniósł się po dłuższych cierpieniach do wieczności powszechnie szanowany obywatel tutejszy i aptekarz Jan Zarewicz w 76 roku życia; tegoż dnia zmarł przeszło 60-letni starzec Franciszek Nedecky, członek muzyki goszczącego u nas od tygodnia teatru pod dyrekcją p. Lasockiego. Parę dni temu jeszcze widzieliśmy zdrowego staruszka, jak rześko sprawiał się w orkiestrze jako basista przy przedstawieniu „Chaty za wsią."

Potrąciwszy raz o teatr, nadmienić należy, że wszystkie utwory, przedstawiane przez bawiącą tu trupę, wykonywane bywają nader sumiennie. Na każdym kroku znać usilną pracę kierownika i jego współpracowników. Repertuar urozmaicony, kostjumy świeże i gustowne, oraz ładne dekoracje i wyćwiczona orkiestra składają się na sympatyczną całość, jaką nam nieczęsto spotkać się daje w naszym górskim zakątku. Z licznego personalu na zaszczytną wzmiankę zasługują panie: Stanisławska, Zawadzka, Gostyńska, Ryglewska i Romanowska, z panów zaś: Słonarski, Kiciński, Zawadzki, Szutkiewicz i Wierzbicki.

Na gruncie należącym do p. Wit., zastępcy tutejszego burmistrza, po dłuższych poszukiwaniach odkryto przed kilku dniami obfite źródło nafty. W pierwszych dwóch dniach wypompowano po 60 wiader, poczem dla chwilowego zepsucia pompy eksploatację na krótki czas wstrzymano. Po naprawieniu zaś uszkodzenia, wspomniana studnia wydaje przeszło 30 wiader dziennie, nadto p. W. jak słyszeliśmy, zarządził dalsze poszukiwania za źródłami nafty, których, jak sądzą specjaliści, w okolicy Sanoka nie braknie.

W końcu donoszę o otwarciu elegencko urządzonego ogrodu miejskiego, który wydzierżawił na lat kilkanaście jeden z izraelitów tutejszych i wkładem kilkutysięcznym pozaprowadzał w nim bardzo pożądane dla miasta inowacje, a mianowicie: kąpiele tuszowe, dwie kręgielnie, huśtawki, arenę dość obszerną, mogącą służyć w razie potrzeby za salę balową podczas jakiego festynu na większą skalę, a w której zapewne odbędzie się zapowiadana na początek czerwca loterja fantowa na naukową pomoc.

Wiedeń 16. maja. Książę kumberlandzki, spadkobierca Wilhelma ks. brunszwickiego, sprzedaje pałac i inne posiadłości w Hietzing, pozostałe po zmarłym księciu. Cesarz był wczoraj w tym pałacu, a pomny zażyłej przyjaźni swojej z śp. ks. Wilhelmem, objawił życzenie, że chce mieć po nim jakąkolwiek pamiątkę. Wybór monarchy padł na miniaturowy portret zgasłego ks. Brunszwiku. — W poniedziałek ma się rozpocząć rozprawa główna przeciw Nodererowi, byłemu właścicielowi toru giełdowego, oskarżonemu o oszustwo i sprzeniewierzenie. Rozprawa ta zagai sesję procesów kryminalnych przeciw towarzyszom zawodowym Noderera, mianowicie Weymanowi, Hofmeisterowi, Reichowi i Breutnerowi. Tenor wszystkich oskarżeń ten sam: karygodne wyzyskiwanie łatwowiernych komitentów.

Balaton-Füred 18. maja. Corocznie urządza tu węgierskie Towarzystwo arystokratyczne na jeziorze błotnem wyścigi wioślarskie. Na dzień wczorajszy zapowiedziano pierwsze wyścigi tego rodzaju w tym sezonie. Otóż Towarzystwo złożone z 43 członków, reprezentujące najznakomitsze rodziny węgierskie, a między innemi rodzinę hr. Teleky, Andrassy, Zichy, Stubenberg, Karolyi itd., wsiadło w Siofok na parowiec „Kisfaludy," i chciało się tu przeprawić. W parowcu tym jednak zrobił się otwór, a woda w sposób gwałtowny poczęła się otworem tym wdzierać. Przestrach ogarnął wszystkich. Na szczęście jednak udało się spowadzić statek do pobliskiego brzegu, i po dwugodzinnej pracy, dalsza przeprawa stała się możliwą. Gdyby okręt był więcej oddalony od brzegu, ratunek byłby prawie niemożebny.

Madryt 15. maja. Urzędowe depesze donoszą o ponownym wybuchu cholery w niektórych miejscowościach Walencji. Zarządzono środki zaradcze.

Pojedynek na pistolety odbył się w lesie pod miasteczkiem Stockerau pomiędzy porucznikiem baronem St. i podporucznikiem Kl. Powodem pojedynku była miłość i zazdrość. Po dwukrotnej zamianie kul, został pierwszy z przeciwników lekko ranny w twarz. Strzelano się na odległość 20 kroków.

Pociąg, odwożący zwłoki zmarłej niedawno w Petersburgu córki księcia czarnogórskiego, zmiażdżył na śmierć dwunastoletnią dziewczynkę ze wsi Zawistowo-Podlesie, w powiecie ostrowskim gub. łomżyńskiej. Dowiedziawszy się o tem księżna czarnogórska, jadąca w kilkanaście godzin potem w drugim pociągu, kazała dać rodzicom zabitej *50 rubli!!*

Emigracja do Ameryki wieśniaków naszych — piszą *Misje katolickie* — nie ustaje. W tych dniach znowu przejeżdżało przez Hamburg około 50 rolników galicyjskich, udając się do Ameryki. Księża amerykańscy ostrzegają swoich rodaków przed zagranicznymi oszustami, którzy lud łatwowierny do tej niebezpiecznej i zgubnej wędrówki nakłaniają.

Polacy w Islandji. W Islandji mieszka w Sejdisfiord, miejscowości sławnej z powodu śledzi, rodak nasz, nazwiskiem Polkowski, który tam osiedlił się przed dwudziestu laty i dotąd z rodziną swą w Płockiem osiadłą koresponduje. Polaków na Islandji przebywa nader mało i są rozproszeni. Są to przeważnie rybacy i kupcy, w liczbie nie przenoszącej 20 osób. Podczas ostatniej burzy w marcu żona Polkowskiego w zapalającym się spichrzu śmierć poniosła. Handel śledziami daje małe zyski, Polkowski więc od roku wziął się do wyrabiania konserw z tego przysmaku. Rodak nasz, posłał na wystawę w Antwerpji sieć własnego pomysłu, odznaczającą się prostotą konstrukcji.

Incognito. *Schwarzwälder Bote* opowiada w ostatnim numerze piękną anegdotkę, która miała się wydarzyć podczas ostatniego pobytu cesarzowej Elżbiety w Heidelbergu, a urozmaica ją mnóstwem szczegółów, robiąc ją tem samem zbliżoną do... prawdy. W pobliżu Rasztadtu, około godziny 8mej wieczorem, zagadnęły dwie przechodzące damy 2ch podoficerów, o najkrótszą drogę prowadzącą do dworca i o godzinę odjazdu najbliższego pociągu do Heidelbergu. Z powodu, że czas odejścia pociągu był bardzo krótki, więc podoficerowie, którzy ofiarowali się towarzyszyć damom, zmuszeni byli iść szybkim krokiem. Jedna z dam, która się czuła bardzo zmęczoną, pozostała nieco w tyle, skutkiem czego towarzystwo zwolniło nieco kroku i zawiązała się bardzo ciekawa rozmowa. Gdy się wreszcie zbliżyli do dworca kolejowego w Rasztadzie, spostrzegli podoficerowie zgromadzone na peronie tłumy publiczności, a w tej chwili zbliżył się do jednego z nich funkcjonarjusz policji, wzbraniając mu wstępu na peron. Jednakowoż w skutek interwencji jednej z towarzyszek, cofnął się urzędnik, a panie weszły do poczekalni I klasy. Za chwilę przystąpił do podoficerów elegancko ubrany pan, który podziękowawszy im za ich grzeczność, oznajmił im, że jedną z dam, które odprowadzali, była cesarzowa austrjacka. Podoficerowie nie mogli przyjść do siebie, usłyszawszy taką niespodzianą wiadomość. Przy pożegnaniu, pan ów, wręczył każdemu z nich 20-markówkę, dodając, że jest to pamiątka od cesarzowej. W tym dano sygnał i cesarzowa z swą świtą odjechała do Heidelbergu, podoficerowie zaś pospieszyli do miasta opowiedzieć tę prawdziwą historję swym towarzyszom.

Afgański fundusz na cele wojenne. Na wzór państw pierwszorzędnych ma i Afganistan swój fundusz wojenny na cele wojenne, którego nie wolno ruszyć emirowi inaczej, jak w czasie wojny. Fundusz ten przechowuje się w wieży pałacu emirskiego Bala-Chisar w Kabulu. Wieża właściwie przeznaczoną jest na trojaki użytek: Do części parterowej, wnętrze której stanowi mieszkanie naczelnika eunuchów, dobudowane są „haremliki" (pokoje dla kobiet); tym sposobem naczelnik eunuchów ma łatwe oko na odaliski pana swojego. Pierwsze piętro stanowi schowek dla wzmiankowanego funduszu, a wejść do tego schowku, od którego trzy klucze znajdują się w rękach samego emira, dalej wojennego ministra i szeich-ul-islama (najwyższego kapłana) — można tylko drzwiami z haremlików. Tym sposobem wypada, że straż funduszu stanowią odaliski. Kontrola odbywa się trzy razy do roku, przyczem emir oznacza przez który z haremlików chciałby wejść do skarbca; wtedy okaliski mieszkające w wybranym haremliku wychodzą i rozpoczyna się rewizja.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Rip-Rip." Środa: „Rewizor z Petersburga" (występ p. Ładnowskiego).

Mierzwiński w Buda-Peszcie. „Włoska opera — pisze *Pester Lloyd* z 16. bm. — która po katastrofie swojego impresarja Merelli znów skupiła się szczęśliwie, rozpoczęła dziś na deskach ludowego naszego teatru szereg występów gościnnych. Na liście tej trupy znajdują się nazwiska w świecie artystycznym dobrze brzmiące, a Wład. Mierzwiński, ten kwiat wśród tenorów, jest oczywiście pierwszym pomiędzy wszystkimi i on to — aby wyznać prawdę — jeden ratuje „honor towarzystwa". Bez Mierzwińskiego dzisiejsze przedstawienie „Wilhelma Tella" byłoby poprostu karykaturą opery, nie zasługującą nawet na jakąkolwiek krytykę poważną." Dalej ocenia sprawozdawca *P. Ll.* bardzo surowo włoskie śpiewaczki i śpiewaków, którzy w przedstawieniu udział brali, natomiast nie ma dość słów zachwytu dla naszego rodaka. „Jedynym jasnym punktem przedstawienia — pisze — był tenor bohaterski, pan M., który powetowywał słuchaczom cały zawód i rozczarowanie co do reszty ansamblu. Swobodny artyzm, z którym śpiewak ten włada najwyższemi dla tenora jeszcze dostępnemi tonami, wzbudzał istotnie podziw i uwielbienie u publiczności, która zresztą nie miała tego wieczora wiele przyjemności..."

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Przedwczoraj o godzinie 12tej w południe odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Przewodniczył hr. Leszek Borkowski. Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłego niedawno wice-prezesa śp. Tomasza Rayskiego, poczem p. Greliński odczytał sprawozdanie Dyrekcji Towarz. przyj. sztuk pięknych za r. 1884:

W skróceniu brzmi ono jak następuje:

Koniec roku 1884 a początek 1885 r. stanowić będzie ważny przełom w dziejach Towarzystwa naszego, skutkiem ustąpienia sędziwego prezesa naszego, hr. Leszka Borkowskiego — a zgonu wiceprezesa ś. p. dra Tomasza Rayskiego — którzy, kierując sprawami Towarzystwa od pierwszej chwili zawiązania jego w r. 1867 aż do pory obecnej, wielce się w obec Towarzystwa zasłużyli, doprowadziwszy je do obecnego stanu rozwoju. Stan akcyj sprzedanych w r. 1884 wynosi 901, rabatowych 44, w zamian danych 9 — razem 954 akcyj, a doliczywszy akcje zapłacone już po losowaniu wynosi ogółem 968 akcyj. Odbyta w roku ubiegłym wystawa trwała dni 87, od 6. lipca do końca września. Prędzej otworzyć jej nie można było z powodu zbyt szczupłego obesłania. Zwidziło ją za biletami płatnemi 6241 osób, za wolnemi około 800 (między tymi oprócz członków, młodzież akademicka szkoły politechnicznej, której przyznano wstęp wolny przez cały czas wystawy) — razem przeto 7.000 osób przeszło, czyli 7 prc. ludności Lwowa, a jeżeli mimo dość znacznej (jak na Lwów) frekwencji rzuciła ona tylko drobną nadwyżkę, przypisać to należy zwiększonym kosztom urządzenia — raz, iż Dyrekcja dla zachęty pp. artystów opłaca fracht nietylko tutaj, ale i z powrotem — a powtóre, że od roku 1883 opłacać musi cło od ram z zagranicy nadchodzących, które przy panującym u nas fiskalizmie wymierzane bywa dowolnie i nie skąpo, a wraca tylko w małej cząsteczce. Tak straciło Tow. w r. ubieg. na cle sto kilkadziesiąt złr. Dla tego wniosła Dyrekcja podanie w tym roku do ck. Dyrekcji skarbowej, aby paki wydawano z kolei plombowane, otwierano je następnie w obec władzy — i wymierzano cło nie na oko (a jak w roku zeszłym i od ram starych i popsutych) ale od rzeczywistej wagi ram nowych według odnośnej taryfy. Przygotowania do wystawy nowej, której termin otwarcia naznaczono na dzień 31go maja lub 1. czerwca br., poczyniono wcześnie — mianowicie rozesłano jeszcze w roku zeszłym uwiadomienie o tym terminie pp. artystom przy przesłaniu im podziękowania za udział w zeszłorocznej wystawie. W roku zaś bieżącym rozesłano formalne zaproszenia, w liczbie 126, wszystkim znanym nam artystom polskim. Nadto poczyniono kroki u Zarządu narodowego Muzeum czeskiego o wyjednanie dla wystawy naszej jakiego ze słynnych obrazów Brozika. Czy skutek odpowie usiłowaniom naszym przewidzieć trudno. Dyrekcja wszakże uczyniła, co do niej należy, aby zapewnić wystawie świetność i powodzenie. Nadmienić wszakże musi, że zgłoszenia wpływają zbyt skąpo — i być może, że odroczenie terminu otwarcia wystawy nastąpić będzie znowu musiało do lipca, tj. do czasu — „ogórkowego" i dla wystawy mniej przyjaźnego. Do losowania, które się odbyło dnia 4. stycznia b. r. zakupiliśmy roku ubiegłego 18 obrazów olejnych

3 akwarele, i 1 rzeźbę — za sumę 1535 zł. Prywatnym rozsprzedano 16 obrazów za sumę 2151 zł. 50 cnt. — razem przeto przyniosła ubiegła wystawa nasza pp. artystom 3686 złr. 50 cnt., które by ich ominęły były, gdyby Towarzystwo nasze nie istniało. Nadmienić też nie zawadzi, że sprzedaż dzieł sztuki prywatnym na wystawie lwowskiej przyniosła znacznie więcej, aniżeli w Krakowie w roku ubiegłym — bo gdy we Lwowie sprzedano obrazów za 2151 złr. 50 cnt., sprzedano ich w Krakowie (według ogłoszonego drukiem sprawozdania za r. 1884) za 856 złr. tylko.

Zaliczek zwrotnych artystom udzielono w roku ubiegłym cztery w sumie ogólnej 330 złr., z których już wszystkie umorzone — z wyjątkiem jednej na 50 złr. Pomyślny ten rozwój Towarzystwa objawia się również i w innych kierunkach; gdy bowiem fundusz zapasowy wynosił w 1879 roku 4 złr. 42 cnt. tylko, wynosi on obecnie 233 złr. 97 cnt. — fundusz Galerji obrazów w obec dawniejszych (z roku 1879) 147 złr. 17 cnt., urósł obecnie do 828 złr. 16 cnt. i obrazy wartości 1620 zł. — fundusz styp. Jana Matejki, z którego opłacają się 2 stypendja po 100 zlr. rocznie, wynosi z końcem 1884 roku 4471 złr. 22 cnt. — a fundusz dzieci ś. p. Gryglewskiego z końcem tegoż okresu 993 złr. 32 cnt. i akwarela wartości 150 złr. Ten ostatni fundusz wszakże wyjdzie w roku 1885 z depozytu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych — i wydany zostanie na wezwanie c. k. Sądu deleg. miejsk. w Krakowie z dnia 33. lipca 1884 L. 23931 zaraz po odbyciu Walnego Zgromadzenia temuż ck. Sądowi — wraz z akwarelą. Stypendja „Unji Lubelskiej“ fundacji Jana Matejki po 100 złr. rocznie, udzieliło i wypłacono w r. ubiegłym uczniom Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Witwickiemu i Wodzinowskiemu. Na premię 1884 r. dano „Napad wilków“, miedzioryt Rohra podług Kowalskiego, wykonany umyślnie dla Towarzystwa naszego w Monachjum. Koszta premji z roku 1883 „Unja Lubelska“ (sztych Redlicha podług Matejki) wynosiły wraz z przesyłką 2120 złr. 68 cnt. — prześcignęły więc koszta wszystkich dotychczasowych premij, ale za to dano znakomity obraz pamiątkowy, który się w każdym domu polskim znajdować powinien.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości odczytał dr. Moszyński sprawozdanie komisji lustracyjnej z obrotu funduszów.

Ogół dochodu wynosił z końcem roku 1884 — 10.380 złr. 16 cnt., ogół rozchodów 8.749 złr. 53 centów; pozostaje zapas kasowy z końcem r. 1884 — 1.630 złr. 63 cnt.

Stan funduszu zapasowego z końcem 1883 r. 233 złr. 97 ct., fundusz założenia Galerji obrazów 828 złr. 16 ct., stan fundacji stypendjum Jana Matejki 4.471 złr. 22 cnt., depozyt dzieci ś. p. Gryglewskiego wynosił ogółem 8.157 złr. 30 cnt.

Po udzieleniu absolutorjum uchwalono w przyszłości lokować fundusze w kasie Towarzystwa gospodarczego.

Następnie dr. Rieger w imieniu Dyrekcji i Towarzystwa wyraził uznanie ustępującemu prezesowi hr. Leszkowi Borkowskiemu za jego dotychczasową znakomitą działalność. Przez ostatnich 18 lat hr. B. był prezesem i starał się usilnie o podniesienie Towarzystwa, a jeżeli skutki nie odpowiadały jego dobrym chęciom, to przyczyna tego leży w stosunkach lokalnych. Galicja wschodnia ani pod względem dobrobytu, ani zamiłowania do sztuki utrzymać należycie Towarzystwa nie może. Starania o zlanie się z Towarzystwem krakowskim nie doprowadziły do skutku. Hr. Borkowski podziękował za te słowa uznania.

Na 20 głosujących wybrano na 3 lata prezesem hr. Karola Lanckorońskiego (20 głosami), wiceprezesem p. Ottona Hausnera (15 głosami). Dyrektorami wybrano na dalsze trzy lata ponownie przez aklamację pp. Józefa Grelińskiego i Karola Młodnickiego, w miejsce p. Hausnera, dotychczasowego zastępcy dyrektora dr. Zygmunta Riegera, a w jego miejsce zastępcę dyrektora prof. Ćwiklińskiego. Prof. Zacharjewicz zrezygnował z dyrektorstwa i mimo nalegania nie dał się uprosić do wytrwania na stanowisku dyrektora. Tymczasowo pełnić jeszcze będzie p. Z. funkcję dyrektorską, aż sprawa jego rezygnacji w sposób regulaminem przepisany rozstrzygniętą zostanie. Do komisji lustracyjnej wybrani zostali ponownie pp.: Bogdanowicz, Gąsiorowski, Moszyński, Nierenstein, Solecki i Szarawski.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się we Lwowie, w dniach 24. i 25. maja br. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym umieszczone są następujące przedmioty: 1. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa, referent T. Sołtysik. 2. Sprawozdanie ze stanu kasy i z wydawnictwa czasopisma *Muzeum*, ref. Stanisław Librewski. 3. Wybór komisji kontrolującej. 4. Sprawa nauki języka polskiego, ref. Fr. Próchnicki i J. Sędzimir. 5. Sprawa szkół realnych, refer. dr. P. Dziwiński i J. Rotter. 6. Sprawa instrukcyj do nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach, ref. dr. Z. Samolewicz. 7. Sprawa podręczników szkolnych, ref. dr. L. Ćwikliński. 8. Sprawa zastępców nauczycieli, ref. dr. Bron. Radziszewski. 9. Sprawa fizycznego wychowania młodzieży, ref. R. Palmstein. 10. Sprawa anormalnych stosunków gimnazjum brodzkiego, ref. Wł. Bańkowski. 11. Sprawa zmiany statutów, ref. J. Soleski. 12. Wybór Wydziału Towarzystwa. 13. Wnioski członków, (pomiędzy tymi zgłoszone już dra J. Molina i L. Sali).

Pierwsze posiedzenie rozpocznie się dnia 24. maja o godzinie 11., drugie tegoż dnia o godzinie czwartej, trzecie dnia 25. maja o godzinie ósmej. Szczegółowy porządek dzienny, zawierający dosłowne brzmienie wniosków przedłożyć się mających Walnemu Zgromadzeniu, ogłoszono drukiem i rozesłano pomiędzy członków Towarz. Dla publiczności otwarte będą galerje.

Ogólne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu, naznaczone pierwotnie na dzień 1. czerwca, odłożone zostało wskutek wyborów do Rady państwa i na żądanie wielu z członków na dzień 22. czerwca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Inżynier górniczy pau Syroczyński wyjeżdża w tych dniach jako zastępca krajowego Towarzystwa naftowego na wystawę przemysłową do Antwerpji, gdzie zabawi cztery tygodnie. Celem tej podróży jest oprócz urządzenia wystawy galicyjskiej nafty i wosku ziemnego, zapoznanie zachodnio-europejskich kupców z naszą naftą, i pozyskanie dla niej nowych dróg zbytu.

Ankieta rybacka zwołana przez Wydział krajowy w sprawie wydania ustawy krajowej regulującej rybactwo na wodach śródlądowych, zakończyła w dniu 16. bm. swoje obrady. Między innemi powzięła następne ważniejsze uchwały, ażeby wody podzielone były na krainy rybne i poszczególne rewiry mające stanowić jednostkę dzierżawną; ażeby dla uskutecznienia tego podziału w porozumieniu z władzami powiatowemi, a następnie dla Zarządu i technicznego nadzoru utworzonem było biuro rybne przy Wydziale krajowym, ażeby nie wykupywać nabytych praw rybołowstwa, wreszcie ażeby do nowej ustawy rybackiej wciągnięte były przepisy ustawy krajowej o ochronie ryb, która z wejściem w życie ustawy rybackiej przestałaby obowiązywać, przepisami zaś tymi objęte były oprócz ryb także raki. Skodyfikowaniem uchwał w projekt do ustawy krajowej zajmie się sama ankieta, która wybrała w tym celu z łona swego pp.: radcę dworu dra Orleckiego i prof. dra Nowickiego. Elaborat odnośny ma być rozesłanym przez Wydział krajowy członkom ankiety do zaopiniowania, cały zaś operat ma udzielić Wydział krajowy Rządowi celem ostatecznego porozumienia się w sprawie wniesienia projektu do ustawy według możności jeszcze na tegorocznej sesji sejmowej.

Zapomoga. Towarzystwo tkaczy w Kossowie otrzymało z krajowej dotacji na podniesienie przemysłu zapomogę bezzwrotną 1.200 złr., na zakupno maglu niezbędnie potrzebnego do wykończenia tkanin, wyrabianych na nowych warsztatach ulepszonych, oraz przyrzeczenie na udzielenie pożyczki w kwocie 2000 złr., jeżeli rozszerzy tamtejszą krajową szkółkę tkacką do 24 warsztatów.

Z Borysławia donoszą, że w tamtejszych kopalniach wosku ziemnego zapanował okres krytyczny. Cena wosku ziemnego zmieniła się była w ostatnich czasach tak niekorzystnie, iż towar wydobyty nie mógł liczyć na zbyt pod warunkami możliwemi do przyjęcia. Jakkolwiek jestto okres przejściowy tylko, spowodowany chwilowemi przyczynami, dla masy jednak robotników jestto fakt przykry.

Regulacja Raby. Spółka wodna, zawiązana dla przestrzeni 15 kilometrów, od granicy Starostwa myślenickiego, tj. od wsi Targoszyna aż po Gdów, wezwała i ugodziła inżyniera p. Jarmonda do przedsięwzięcia, na podstawie map katastralnych i obecnego stanu rzeczy, wyrysowania profilów podłużnych i poprzecznych i przedłożenia planów zabezpieczenia brzegów przez opaski, przekopy i odjazy (tamy). Życzyćby należało, aby do robót regulacji Raby, któremi zajmuje się żywo i Wydział krajowy, przystąpili właściciele brzegów od Rabki aż po Targoszynę, w Starostwie myślenickiem, niemniej od Gdowa aż do Ujścia Solnego, tj. w granicach Starostwa bocheńskiego. W górnym i średnim biegu Raby uzyskanoby przestrzeń kilkusetmorgową, przydatną szczególnie do uprawy wikla szlachetnego, w biegu zaś dolnym Raby najlepszego gruntu ornego, szczególnie pod wsią Krzyżanowice.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 19. maja.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: Donieśliście, że Cesarz oddał memorjał deputacji ruskiej w sprawie bazyljańskiej Ministerstwu wyznań i oświecenia z poleceniem, aby zdało sprawę z podniesionych grawaminów. Inaczej nie mógł postąpić monarcha konstytucyjny. Ponieważ memorjał zawiera grawamina przeciw zarządzeniom z r. 1882, tak pod względem kościelnym, jak i prawno-administracyjnym, przeto Ministerstwo wyznań i oświecenia w dalszem traktowaniu sprawy musi mieć dwa substraty, t. j. sprawozdanie politycznej władzy krajowej i opinje zwierzchników duchownych Kościoła gr. kat. w Galicji. Na tę drogę weszła już sprawa i będzie dalej traktowana.

Niepowodzenia parlamentarne Gladstona, zwłaszcza w ostatnich czasach, zostały przerwane niespodziewanym tryumfem. Pierwszy minister angielski otrzymał wyjątkowo większość 337 głosów przeciw 38, żądając dla najmłodszej i ostatniej córki królowej Wiktorji, księżniczki Beatryksy, przy sposobności jej zamążpójścia za księcia Battenberga, rocznej dotacji w kwocie 6000 f. szt. Również udało się Gladstonowi uzyskać od parlamentu — wprawdzie nie bez opozycji ze strony Irlandczyków — dotację dla wnuków królewskich, na których stosowne utrzymanie nie wystarcza szczupła lista cywilna, jaką pobiera królowa.

W Charkowie przedsięwzięła policja w nocy z 2. na 3. maja br. rewizję niektórych mieszkań. Przy tej sposobności zostało zakwestjonowane pewne indywiduum, które w chwili uwięzienia dało kilka strzałów do urzędników policyjnych. Rewirowy Fesenko został zabity a podoficer żandarmów Butgakow ciężko ranny. Pogrzeb pierwszego odbył się przy nader licznym udziale władz i publiczności.

Król belgijski wybiera się z odwidzinami na cesarski dwór w Berlinie, aby jako obdarzony nowym tytułem „suwerena wolnego państwa Congo“ podziękować niemieckiemu cesarzowi i kanclerzowi za poparcie interesów tego państwa na koferencji berlińskiej.

Niemiecko-afrykańskie Towarzystwo otrzymało wiadomość, że sułtan Zanzibaru zaprotestował przeciw zdobyczom tegoż Towarzystwa w wschodniej Afryce. Przeciw kolonji niemieckiej w miejscowości Mkondzwa, gdzie się osiedlił hr. Pfeil, wysłał sułtan 300 żołnierzy pod wodzą jenerała Mathewsa. Wspomniane Towarzystwo jest obecnie w obawie, aby to zajście nie dało powodu do groźniejszych zawikłań.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(C.) **Wiedeń** 18. maja. Studenci wydaleni z Uniwersytetu wiedeńskiego z powodu znanych antysemickich ekscesów, wystosowali prośbę o przyjęcie do niemieckiego Uniwersytetu w Pradze. Senat akademicki znajduje jednakże pewne trudności co do wysłuchania tej prośby.

(C.) **Wiedeń** 18. maja. Zaraz po ukończeniu wyborów nastąpią nominacje członków Izby panów, celem zapełnienia luk, spowodowanych śmiercią kilku członków tejże Izby.

(D) **Wiedeń**, 19. maja. Minister Conrad przesłał memorjał w sprawie bazyliańskiej namiestnikowi Galicji celem złożenia relacji po porozumieniu się z ks. metropolitą Sembratowiczem, tudzież biskupami przemyskim i stanisławowskim.

(D) **Wiedeń**, 19. maja. Zgromadzenie wyborców na Leopoldstadzie zamianowało jednogłośnie Suessa, zaś na Margarethen Luegera kandydatem na posła do Rady państwa. Demokraci na Josefstadzie przyjęli jednogłośnie kandydaturę Kronawettera, którego mowę kandydacką przyjęto burzą oklasków.

Praga 19. maja. Tutejsze dzienniki niemieckie zostały skonfiskowane za ogłoszenie odezwy niemieckiego Komitetu centralnego.

Grac 19. maja. Tutejszy Komitet wyborczy postanowił mandat Rechbauera ofiarować Carneremu.

Linc 19. maja. Prawybory wypadły dotąd w sposób następujący: w 204 gminach wybrano 6'0 konserwatywnych, a 56 liberalnych wyborców.

Wiedeń 19. maja. „Wiener Ztg.“ ogłasza nominację Józefa Heldenburga, adjunkta Sądu krajowego we Lwowie, zastępcą Prokuratorji państwa w Brzeżanach.

Telegramy biura koresp.

Belgrad 19. maja. Minister Risticz, pozostający w stanie rozporządzalności, został pensjonowany.

Belgrad 19. maja. Na czas swojej nieobecności w kraju, zdał król całą władzę rządową na Radę ministrów. Król udaje się na kilkutygodniową kurację do Baden pod Wiedniem.

Berlin 19. maja. Według doniesień dzienników wykazują księgi kasowe po zmarłym płatniku głównej miejskiej kasy zakładowej, Gabrielu, wiele fałszerstw i defraudacyj w kwocie przeszło 100.000 mrk.

Londyn 19. maja. Lord Fitzmaurice oświadcza w Izbie gmin, że wskutek zachowania się Hiszpanji w ostatnich czasach, zostały zerwane z nią handlowe rokowania.

Londyn 19. maja. Bill w sprawie wieśniaczych dóbr dzierzawnych w Szkocji, został przyjęty w pierwszem czytaniu. Lordadwokat Szkocji Balfour podniósł zasadnicze ulepszenia, wprowadzone przez bill niniejszy w porównaniu z ustawą o dzierzawach z r. 1883.

Londyn 19. maja. Oskarzeni o zbrodnię stanu, podpalanie i zamach dynamitowy: Burton i Cuningham, zostali skazani na dożywotnie ciężkie roboty.

Londyn 19. maja. W Izbie gmin oświadczył Aschley, że angielscy i niemieccy komisarze donieśli swoim Rządom bliższe szczegóły o wyspach na morzu Południowem i zalecili zupełną wolność handlu, żeglugi i zamieszkania w dotyczących swych terytorjach, tudzież zaprowadzenie tych samych postanowień w koloniach niewolniczych i zarazem zakaz sprzedawania broni krajowcom i wyszynku gorących napojów. Co do wysp, niepodlegających jeszcze żadnemu mocarstwu europejskiemu, nie mają poddani niemieccy i angielscy prawa wprowadzania tamże broni i trunków.

Londyn 19. maja. *Standard* powiada, że zwłoka w ukończeniu anglo-rosyjskich rokowań, wywołuje niemiłe wrażenie. Trudności w zakreśleniu granic mają wrzekomo odnosić się do Zulfikaru. Emir żąda, aby ta miejscowość należała do Afganistanu, podczas gdy rosyjskie władze wojskowe reklamują ją na rzecz Rosji. Słychać, że Rząd rosyjski domaga się ustanowienia rosyjskiego agenta politycznego w Kabulu.

Paryż 19. maja. Izba rozpoczęła obrady nad ustawą w armji kolonialnej, dla której żąda minister wojny kredytu 8 milionów.

Paryż 19. maja. Stan zdrowia Wiktora Hugo wznieca wielkie obawy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 249.50 do 253·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·50 do 227·—. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99 35 do 100·35, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91 25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·25 do 102·25, Banku hip. gal. 5% 96·50 do 97·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·50 do 99 50. III Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102·— do 103·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holonderski 5·76 do 5·86, Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·81 do 9·91, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24— do 1·26—, 100 marek niemieckich 60·55 do 61·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Wiedeń duia 19. maja godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 289·—, Auglo-Austr. 100·50, Akcje banku Union 78·50, Kolej Karola Ludwika 251·50, Połudn. 129·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·86—, Rubel papierowy 1·25— Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 18. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82 45, w srebrze 82·80, Renta w złocie 107·75, 5% austr. renta marcowa 98·45, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 288·90, Londyn 124·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·86—, Dukat ces men. 5·84, 100 marek niemieckich 60·85.

Telegramy zbożowe dnia 18 maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·86 do 8·90 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·62 złr. Berlin: Pszenica żołta (na kwiecień-maj) 173·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 18. maja: 13·75 do 14 —. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·00, na maj 6·90 na sierpień-grudzień 7·45. Antwerpja: na maj 17½. Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7½.

Kolej lokalna CZERNIOWCE-NOWOSIELICA.

Cyfry czarno obwiedzione [ ] oznaczają porę nocną od 6tej godziny wieczór do 5tej godziny 59 minut rano.

Arabskie liczby pociągowe dotyczą linji austryackiej.

Rzymskie liczby pociągowe dotyczą linji rumuńskiej.

Kilometr.	Stacje	Pociąg mieszany 102. Kl. I. II. III. Godz.	Min.	Pociąg towarowy z przewozem osób 104. Klasa III. Godz.	Min.
		rano			
	Ze Lwowa . . . Odjazd	6	—	—	—
		po południu		kursuje co Środę	
	„ Suczawy . . „	12	34	—	—
		po południu		rano	
—	Czerniowce . . . „	4	3	6	30
2	Żuczka . . . . . . „	4	14	6	42
6	Sadagóra . . . . . „	4	28	6	57
14	Mahala . . . . . . „	4	50	7	21
23	Bojan . . . . . . „	5	18	7	51
33	Nowosielica . . . Przyjazd	5	45	8	20
		po południu		przed poł.	

Kilometr.	Stacje	Pociąg mieszany 101. Kl. I. II. III. Godz.	Min.	Pociąg towarowy z przewozem osób 103. Klasa III. Godz.	Min.
		przed poł.		po południu	
—	Nowosielica . . . Odjazd	9	—	1	55
11	Bojan . . . . . . „	9	30	2	23
20	Mahala . . . . . . „	9	56	2	49
28	Sadagóra . . . . . „	10	20	3	11
31	Żuczka . . . . . . „	10	37	3	27
33	Czerniowce . . . Przyjazd	10	43	3	33
		przed poł.		kursuje co Środę po połud.	
	Przyjazd do Lwowa . . .	9	45	—	—
		po południu			
	„ do Suczawy . .	3	41	—	—

12 godzina czasu peszteńskiego =
11 godz. 42 minut czasu pragskiego
11 „ 50 „ „ wiedeńskiego
12 „ 20 „ „ lwowskiego
12 „ 28 „ „ czerniowieckiego
12 „ 29 „ „ bukaresztеńsk.

Za dokładność w przyłączeniach obcych kolei żelaznych nie ręczy się.

Przedruk jest dozwolony — nie będzie jednak płacony.

Wiedeń w Maju 1885 r.

Rada zawiadowcza.

KONKURS.

Wydział powiatowy Brzeski rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej Brzeskiej.

Z posadą połączona pensja 1000 złr. rocznie wraz z dodatkami pięcioletnemi po 100 złr. i prawem stabilizacji po upływie lat pięciu.

W myśl statutu emerytalnego po upływie 35 lat otrzymuje sekretarz pełną pensję 1000 złr. bez dodatków.

Podania opatrzone dowodami ukończonych studjów prawniczych na jednym z Uniwersytetów austrjackich oraz przebiegu życia przyjmuje się do dnia 1. czerwca 1885 roku. 1841 3—3

Z Wydziału Rady powiatowej.

Brzesko, dnia 12. Maja 1885 r.

Prezes
Gostkowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.